Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

Łódź

CENA NUMERU 20 gr.

Cena prenumeraty miesięcznie
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dost. wą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz, 27 gr.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ. w Łodzi
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P K O 60594
Red. przyjmuje od 5 —
Art. listów anonimowych nie umieszcza się

1933 r.

PRĄD

Niedziela 26-go marca № 68

Piekło w Niemczech

Przyjaciele jen. von Schleichera tropieni i aresztowani

PŁK. VON BREDOW

PARYŻ, 25. 3.

Że Strasburga donoszą do „L'Echo de Paris", że płk. von Bredow, kierownik 2go oddziału Reichswehry za ministra Schleichera, został aresztowany w Akwisgranie w chwili, gdy chciał przekroczyć granicę belgijską, aby udać się do Paryża.

Wiadomość ta miała się ukazać według „Echo de Paris" w dzienniku „Fuehrer", urzędowym organie hitlerowców w Badenii.

Zdaniem tego dziennika von Bredow, za ufany von Schleichera, udawał się do Paryża celem zorganizowania miedzynarodowej kampanji prasowej przeciwko Hitlerowi.

KOMISARZ GERECKE

BERLIN, 25. 3.

Z polecenia ministra Goeringa aresztowany został w czwartek wieczorem komisarz Rzeszy dla walki z bezrobociem dr. Gerecke. Aresztowany stoi pod zarzutem sprzeniewierzenia z funduszów publicznych większej sumy, którą zużytkować miał dla osobistych celów politycznych. Dotychczasowe wyniki śledztwa, prowadzonego przez naczelnika policji politycznej dra Dielsa, obciążać mają dra Gerecke w dużym stopniu. Wiadomość o jego aresztowaniu wywarła w kołach politycznych Berlina olbrzymie wrażenie.

BERLIN, 25. 3.

Aresztowanie komisarza Gerecke, który jeszcze bezpośrednio przed aresztowaniem brał udział w posiedzeniu gabinetu, jest dla Berlina wielką sensacją, zwłaszcza, że dotąd niema urzędowych wyjaśnień w tej sprawie.

W swoim czasie Gerecke był kierownikiem akcji wyborczej, która miała na celu powołanie Hindenburga na prezydentem Rzeszy.

Ponieważ Gerecke został mianowany na stanowisko przez kanclerza Schleichera, rozeszła się więc pogłoska, że w związku z tem będzie przesłuchany również i gen. Schleicher.

SEVERING I TOW.

BERLIN, 25. 3.

Prócz Severinga aresztowano, jak wiadomo, najbliższych mu urzędników pruskiego ministerjum spraw wewnętrznych Grimme i Hirschfelda.

Akcja tego rodzaju przeciwko dygnitarzom socjaldemokratycznym nie jest bynajmniej odosobniona, gdyż b. pruskiemu ministrowi skarbu Schreiberowi nie wypłacono pensji, a nadburmistrzowi m. Kassel Scheidemannowi, jednemu z przywódców socjaldemokratycznych, skreślono pensję, która wynosiła 14 tysięcy marek.

BERLIN, 25. 3.

Aresztowany w czwartek przez policję b. minister Severing został wypuszczony na wolność pod warunkiem, że na każde wezwanie stawi się do dyspozycji władz.

NA MOŚCIE RENU

PARYŻ, 25. 3.

Ze Strasburga donoszą, że wczoraj aresztowano na moście reńskim koło Kehl posła komunistycznego Leichtmera w chwili, gdy zamierzał przejść przez granicę francuską.

DRUKARNIA

BERLIN, 25. 3.

Policja wpadła na trop tajnej drukarni komunistycznej. Kończyła ona właśnie, jak z kół urzędowych świadczą, druk szeregu wydawnictw, noszących znamiona zdrady stanu. Kierownik drukarni i jej właściciel oraz jedna komunistka zostali aresztowani.

BERLIN, 22. 3.

W Meggen (Westfalja) policja wykryła wielki skład broni i amunicji. W związku z tem dokonano rewizji u szeregu osób prywatnych, przy których znaleziono bardzo dużo broni. Aresztowano 5 osób.

TRZON REICHSBANNER

BERLIN, 25. 3.

Rozwiązywanie organizacyj o tendencjach lewicowych nie ustaje. Dzisiejszy „Berliner Tageblatt" donosi, że jednogłośnie posta nowione zostało rozwiązanie organizacji Reichsbanner na prowincję Magdeburg. Jest to fakt o tyle znamienny, że ta właśnie organizacja stanowiła niejako rdzeń ruchu republikańskiego na całe państwo.

ZAKAZY

BERLIN, 25,3.

Boersen Kurrier donosi, że władze niemieckie odebrały pismu Pols. Part. Socj. Robotnikowi debit na okres do 15 września r. b.

ODGŁOSY ŚWIATA.

LONDYN, 25.3.

Wczoraj wieczorem odbył się we wschodniej części Londynu pierwszy wielki masowy wiec protestacyjny żydów przeciwko Niemcom.

Tymczasem bojkot towarów niemieckich szerzy się w całym Londynie z gwałtowną szybkością: Wczoraj jedna z największych firm galanteryjnych, znany dom towarowy Marx i Spencer, wycofała z Niemiec zamówienia w wysokości 55.000 funtów.

Z Ameryki nadeszły wiadomości że zaproszeni do Bayreuth dla wzięcia udziałów w uroczystościach wagnerowskich największy kapelmistrz świata włoch Toscanini oraz słynni śpiewacy niemiecy żydówka Fryda Leider oraz chrześcijanin Lauritz Melchior odmówili swego udziału w tych przedstawieniach,

KOMITET w PARYŻU.

PARYŻ, 25.3.

W Paryżu powstał prowizoryczny komitet opieki nad żydami ofiarami antysemityzmu niemieckiego. W skład komitetu wchodzą b. premjer Painleve, Edmund baron Rotschild, b. minister Godart oraz wielki rabin Israel Lewi. Wkrótce ma się ukazać komunikat o działalności komitetu.

Klub uczniów-samobójców

Ponura tragedja chłopców

WIEDEN 25. 3.

Policja w Graz (w Styrji) po dłuższem śledztwie wpadła na trop ponurej tajemnicy śmierci 4 uczniów gimnazjum w Esseg.

Przed dwoma tygodniami chłopcy ci nie przyszli na lekcje. Wszczęto za nimi poszukiwania

Początkowo nie przypuszczano żadnego tragicznego konfliktu, lecz wkrótce okazało się, że chłopcy, przeważnie 12—13 letni popełnili samobójstwo

Do klubu tego należeli uczniowie którzy czuli się pokrzywdzeni przez profesorów i chcieli w ten sposób wywrzeć na nich zemstę

Denaci otruli się chemikaljami z gabinetu przyrodniczego

Mądrość natury.

A jednak żyjemy niesłychanie krótko.

Gdy biedaczyna jakiś dożyje stu lat, fotografowany jest zaraz przez wszystkie tygodniki, burmistrz miasta, z którego pochodzi, trzyma mu dziecko do chrztu, a prasa rozpisuje się długo i szeroko o trybie życia, który prowadził.

Zdarza się to jednak bardzo rzadko, a takiego bubka, któremu uda się przekroczyć setkę, reklamują jak jakiegoś sławnego narciarza i nadają mu dyplom honorowy na członka ŁKS u lub innego ŁOZZA, klubu piłki nożnej.

Są to jednak fenomeny. Człowiek żyje tak krótko, że nie jest w stanie nie tylko przeczytać i poznać gruntownie literatury swego kraju, ale nawet nie jest zdolnym za poznać się z literaturą jakiegoś zawodu, pisarza w jego ojczystym języku.

Niema człowieka, któryby poznał swój kraj dokładnie t. zn. każde miasto i miasteczko, a cóż dopiero mówić o całym Bożym świecie. Ludzie, co robią tournee dookoła ziemi, znają się tak, jak się zna orbis terrarum z widokówek w albumie.

Żyjemy tak mało, że nie zdolni jesteśmy poznać serca i duszy naszej żony, chociażby śmy mieli z nią żyć lat 75. i obchodzić brylantowe gody.

Był jeden taki, co poznał żonę własną w dwa miesiące po ślubie, ale biedaczyna też zwariował i oślepł i nigdy już do zmysłów nie przyszedł.

Gdy mówi się: znam całą Łódź jest to przesada...

Gość taki zna prezydenta, dwu lekarzy trzy literatki, dwunastu sekwestratorów, trzy cukiernie, brandmajstra straży ogniowej i pięciu komorników.

Gdyby znał całe miasto, t. z. każdą ulicę i wszystkich literatów, lekarzy, adwokatów, weterynarzy, dorożkarzy musiałoby sobie odebrać życie, gdyż straciłoby ono dla niego urok.

Niema człowieka, ktoryby znał grę w ruletę i poznał ją dokładnie, gdyż musiałby obliczyć przez lat 364 możliwości powtarzania się cyfr w grze, na co nie starczyłoby cierpliwości, czasu i pieniędzy.

Słoń żyje przeciętnie na wolnoś lat 150 żamało mu to, by poznać własne stado, papuga żyje lat sto i nie jest w stanie poznać swojej właścicielki.

Jedną taką papugę znałem, która obserwowała swoją panią przez lat sześćdziesiąt i i nie mogła poznać cudu tajemnicy swej pani która przez lat sześć dziesiąt co roku obchodziła trzydziestą rozkoszną rocznicę przyjścia swego na świat.

Papuga ta umarła na paraliż postępowy którego się dostaje od zastanawiania się nad wieczystemi tajemnicami natury.

Adam żył podobno dziewięćset lat i nie mógł się zorjentować, jakim cudem, on pierwszy rodzic, był ojcem rodziny obciążonej dziedzicznie (żona o złej reputacji, sun kryminalista). Miał biedaczyna tyle czasu i tego mu było zamało, by poznać własne gniazdeczko cóż dopiero dziwić się normalnemu typowi, którego sędzia pyta:

— Dlaczego pan tak mało zna swego gagatka? — należałoby odpowiedzieć:

— Brakowało mi do tego, panie sędzio kilkuset lat.

Błoga jednak nieświadomość ma i swoje dobre strony.

Wszechpoznanie znudziłaby człowieka, a taki tysiącletni obywatel, znający i własną literaturę i kraj i rodzinę stałby się bryła zgorzkniałości.. Mądra natura wie, co robi. Uśmiercą bubka w momencie, gdy zaczyna cośkolwiek rozumieć i to jest jej błogosławieństwo.

Dz. Wileń.

Teatr i sztuka

TEATR MIEJSKI

Występy Stefana Jaracza

Dziś w niedzielę o godz. 4-ej popoł ostatni pożegnalny występ Marji Przybyłko Fotockiej i A. Węgierki zbierających zasłużone laury w rewelacyjnej szt ce Passeur'a „Kobieta która kupiła męża".

Dziś, jutro i pojutrze wiecz. największy przebój b. sezonu kapitalna pełna głębokiej satyry społecznej i politycznej sztuka Zuckmayera „Kapitan z Koepenick" w rewelacyjnej inscenizacji L. Schillera. Rolę tytułową kreuje w iście mistrzowski sposób Stefan Jaracz.

TEATR KAMERALNY

Występy Stefanji Jarkowskiej

Dziś w niedzielę o godz. 5-ej popoł. raz jeszcze jeden odznaczona ostatnio nagrodą literacka komedja Kierzyńskiego „Szczęście od jutra" Ceny zniżone.

Dziś i dni następnych wiecz, bawić będzie publiczność — jak zwykle — Stefanja, Jarkowska, popisując się w wesołe, urozmaiconej piosenkami i wstawkami muzycznemi komedji O. Füurth'a „Człowiek bezżycia osobistego".

Katastrofa kolejowa pod Avile.

PARYŻ, 25. 3

Z Madrytu donoszą, że wczorajsza katastrofa kolejowa pod Avila jest bardziej poważna niż się w pierwszej chwili zdawało. Pociąg towarowy, złożony z 20 wagonów pod czas przejazdu przez most uległ wykolejeniu i spadł w 30 metrową przepaść, 3 osoby poniosły śmierć na miejscu.

Zachodzi obawa, ze reszta obsługi pociągu poniosła śmierć pod gruzami wagonów.

Dotychczas bowiem wydobyto, zaledwie dwu ciężko rannych z pod zdruzgotanych wagonów. Z Madrytu wysłano na miejsce katastrofy drużynę robotniczą celem niesienia pomocy.

Salwy ku czci Chrystusa

w Wielki Piątek o 3-ej popołudniu

RZYM, 25. 3.

W Watykanie rozważany jest obecnie plan by Stolica Apostolska zwróciła się do wszystkich państw na świecie aby w Wielki Piątek we wszystkich stolicach oddany został salut 19 wystrzałów armatnich na pamiątkę upłynięcia 19 stuleci od śmierci Chrystusa

Salut ma być oddany równocześnie we wszystkich stolicach, mianowicie o godz. 3-ej popołudniu

Stolica Apostolska zwróciła się do władz kościelnych aby we wszystkich państwach o tej godzinie dzwony kościelne 19-ma uderzeniami przypomniały światu 1900 rocznicę Ukrzyżowania

W lodowym uścisku Kordyljerów

na wysokości 7,035 metrów

Bohaterska wyprawa do niedostępnych szlaków gór Andów, złozona była w siedmiu uczonych.

Otrzymali oni zasyłki od rządu peruwiańskiego i wyruszyli w drogę.

Celem ich była nieznana ziemia, otaczająca dolinę Santa, ktora w swoim czasie zdobył Hiszpan Pizarro.

Kierownik wyprawy niemiecki uczony, dr Borcher udał się w kierunku tajemniczej doliny Oulltarosa.

Stopa białego człowieka nie dotknęła do tąd tych ziemi.

Na wysokości 3900 metrów natrafiła wyprawa na ruiny starego zamczyska, zasłane go niegdyś wodą z lodowców Znaleziono tu domy warownie ulice wszystkie wykute w skałach.

Z Yungaju, miasteczka leżącego u stóp najwyższej góry Peruwjanskiej Huascaranu (6765 metrów) zaczęto się wspinać w lodowe okolice Kordyljerów

Dziewięciu tubylczych tragarzy towarzyszyło uczonym. Dźwigali oni przyrządy mierniczе, aparaty filmowe i fotograficzne sam przyrząd do pomiarów powierzchni kosmicznych ważył 300 kilo

Ekspedycja dotarła po uciążliwym marszu do szczytu Huasoaranu Na szczycie zatknął dr. Borcher flagę Peru.

Nie odbyło się bez niebezpiecznych przygód dwu uczonych wpadło do szczeliny lodowca i ztrudem ich uratowano

Uczeni powrócili z wyprawy z bogatym materjałem naukowym.

Humor

EGZAMIN Z HISTORJI

— Co pani wie o pochodzeniu narodu polskiego?

— Naród polski zamieszkiwał dolinę rzeki Wisły. Do roku 966 ludność Polski stanowili żydzi, których król Mieszko I-szy w tym że roku przechrzcił się

NAUKI MORALNE

— Więc pamiętajcie dzieci — prawi nauczycielka — że znaleziony przedmiot nie jest naszą własnością i nie należy go zatrzymywać. Czy które z was już kiedykolwiek coś znalazło?

— Mój tatuś znalazł raz na ulicy złoty zegarek! — mówi jeden z uczniów,

— Ale chyba go nie zatrzymał?

— O nie, proszę pani! Zaraz zaniósł do lombardu

Klimontów Mortimer.

Rok temu obniżono znacznie zarobki górników, ale to miała być już obniżka ostatnia. Za cenę tej obniżki miano utrzymać, jeśli nie powiększyć, nasz wywóz węgla zagranicę i zaprzestać zwalniania robotników. — Obietnic tych nie spełniono. Wywóz węgla zmniejsza się z każdym miesiącem, bezrobotnych górników jest coraz więcej, a kartel węglowy uważa sytuację za tak rozpaczliwą, że zabiera się do zatapiania kopalń. Robi to wprawdzie głównie dlatego, by wywrzeć nacisk na rząd i społeczeństwo a przez zamknięcie słabszych kopalń dopomóc silniejszym ale w każdym razie widocznie przewiduje, że będzie jeszcze gorzej.

Co robiono w ciągu roku, jeśli już pominąć lata poprzednie, dla uzdrowienia naszego górnictwa węglowego? Stworzono tak zw. fundusz eksportowy, gdyż nadal usiłowano sprzedawać jak najwięcej obcym, choćby za półdarmo kosztem ofiar konsumentów polskich. Ma się wrażenie, że gdyby w Szwecji dawano już nie 80 czy 30, ale 4 lub 5 groszy za centnar polskiego węgla, to i wtedy nasz kartel węglowy upierałby się przy wywozie. Można było „zawrzeć pokój" z angielskim przemysłem węglowym, bo lepszy lichy pokój niż klęska, ale jakoś do tego nie doszło.

Wywóz węgla zagranicę zmalał. Nie wiemy jednak, czy odpowiednio zmalały koszta reprezentacyj i biur sprzedaży naszych koncernów, stanowiące niemały ułamek ogólnych kosztów. Jeszcze bardziej zmalał zbyt węgla w kraju. Dotąd mało dbano o zwiększenie sprzedaży w kraju. Niewiadomo, jaki wynik da obecnie zapowiedziana obniżka cen o kilkanaście procent. Gdyby się miało uwzględniać siłę nabywczą konsumenta polskiego to ceny węgla trzebaby obniżyć przynajmniej o połowę.

Dla społeczeństwa polskiego pozostanie w każdym razie zagadką jak wobec tak skromnej obniżki kartel węglowy może mówić o „bankructwie" i grozić zatapianiem kopalń. Jak można twierdzić, że tylko obniżka płac górników uratuje nasz przemysł węglowy? Wszak koszta robocizny są u nas niewysokie, a zato wydajność pracy górnika ogromna. P. Stańczyk, przywódca socjalistycznych górników podaje, że górnik angielski wydobywa dziennie 1.092 kg., niemiecki 1.392, a polski — 1.518 kg. węgla. Anglik zarabia 19 zł. 86 gr., Niemiec 12 zł 60 gr., a Polak tylko 8 zł. 32 gr. dziennie. A jednak, choć górnik polski pracuje najlepiej, a zarabia najmniej, ceny węgla najwyższe są w Polsce!

Rzecz jasna, że wobec tego tajemnicy „bankructwa" kapitalistów węglowych nie mogą pojąć załogi kopalń „Klimontów" i „Mortimer". Domagają się słusznie, by najpierw zrobiono oszczędności na ogromnych wydatkach administracyjnych, na pensjach dyrektorów i członków rad nadzorczych. Domagaja się również z całą stanowczością, by nie pozwolono kopalń zatapiać. Dziwne, że o to żądanie musieli bohaterscy górnicy tak długo walczyć w podziemiach.

Kartel węglowy potrafiłby zniszczyć wszystkie gorzej urządzone kopalnie, byle podnieść zysk z lepiej urządzonych. Ale dla państwa nie powinno być obojętnem, czy ten zysk będzie czerpał Flick, czy kto inny, czy będą pracować kopalnie tuż nad samą granicą a zatapiane będą inne, trochę dalej położone w Małopolsce lub Zagłębiu Dąbrowskiem, czy armja bezrobotnych powiększy się znowu o tysiące ludzi. Zatapianie kopalń to niszczenie majątku narodowego.

Przykro pomyśleć, że trzeba było aż tak dramatycznych scen, tak długiej głodowki, by spowodować nareszcie wystąpienie czynników, które odrazu powinny były spełnić swój obowiązek. Finansowe żądania górników natrafiają jeszcze na pewien opór. Naturalnie. W czasach dzisiejszych ma się różne zajęcia i różne wydatki. Czyż można nie być na akademji imieninowej? Czyż można mieć pieniądze dla górników z „Klimontowa" i „Mortimera", a nie mieć na pomniki, ziazdy, defilady, iluminacie, dekoracje?

A przytem to „robota komunistów". Jak że często spotyka się ten frazes w pismach sanacyjnych, z jakim uporem kładzie się go do głowy naiwnemu czytelnikowi! Staraniem rodzin głodujących górników odprawiono w Zagórzu nabożeństwo na ich intencję, na które oni z podziem przybyć nie mogli. Nawet kierownicy kopalni stwierdzali, że w Klimontowie komunistów niema prawie wcale.

Ale to tak miło uwierzyć że, gdyby nie komuniści, to wszystko byłoby doskonale! — Robi się z nich jakąś niesamowitą potęgę, która za jednym zamachem potrafi wzburzyć tysiączne tłumy. Wszędzie komuniści i komuniści.

Na szczęście nie jest tak źle. Mimo agitacji komunistycznej, której rozmiarów nie lekceważymy, proletarjat polski nie jest zbolszewizowany. Nie jego jest winą, że tak często dochodzi u nas do ostrych zatargów socjalnych a następnie do krwawych starć.

Z odcieniem wyższości pisze teraz prasa sanacyjna o wzburzonych Niemczech. Zapomniała jakoś o poległych w Łapanowie, Jasdowie, Lisku, nie zwraca uwagi na krwawy plon zajść w Goleszowie, Milówce, Fabjanicach. Oczywiście, w Niemczech jest — a raczej doniedawna było — trochę inaczej. Tam ginęli ludzie z rąk uzbrojonych bojówek partyjnych, a u nas w innych okolicznościach. Jest to kwestja, co lepsze: starcia na tle politycznem, czy na tle socjalnem. W każdym razie ludzie „silnej ręki" nie powinni być w takich sytuacjach biernymi widzami, lecz powinni swą siłę okazać egoistycznym i zachłannym kartelom.

„Gł. Nar".

Z wiązanki imieninowej.

„Sanacyjny" „Express Poranny" w numerze z 19 bm. pisał:

— „Jakże historja się powtarza! — zawołamy, rozczytując się w panowaniu Chrobrego. Ileż tu rzeczy wspólnych z czynami Pierwszego Marszałka nowej Polski! Różnią te czyny w szczegółach, bo oddalone są od siebie lat blisko tysiącem, ale zasadnicze kierunki działalności, jak niemniej za sadnicze cele i pobudki są te same

Chrobry — to jakby Józef Piłsudski, cofnięty w rok tysiączny. Józef Piłsudski — to Chrobry Polski wskrzeszonej.

Ale jest i druga postać dziejowa, która w dużej mierze, acz może nie w takiej pełni, jak Chrobry, uprzytomnia nam obraz duchowy Pierwszego Marszałka Polski

To Stefan Batory", —

Czy nie zanadto pochlebia się Chrobremu i Batoremu tem zestawieniem?

„Czas" — „Dzień Polski" na 19 b. m. wywodził:

— „I oto tu tkwi konkretność symbolu. Józef Piłsudski — to nie tylko odzyskana Niepodległość. To odzyskany symbol Władzy. Na pierwszą trzeba było czekać półtora wieku. Na drugą czekać przyszło lat trzysta. Wielki cień pierwszego od wieków Człowieka, który umiał rządzić w Polsce — to rzeczywistość, która kuje nową postać Narodu — i to symbol, który przetrwa wieki". —

Dlaczego.., cień? I co znaczy rządzić, a co.. umieć rządzić? Czy tak pojmowali rządzenie Szujski, Tarnowski, Bobrzyński?

„Gazeta Polska" 19 bm. wołała:

— „Jakże nazwać ową wieczystą miarę dziś tak samo niezbędną jak przed wiekami, tę miarę, której użycie co dnia szczęśliwemu pokoleniu naszemu okazuje Piłsudski?—

Gdzie ta miara? Czy szczęście pokolenia płynie z tego okazywanego mu widoku? Gdzie Rzym, a gdzie Krym?

Loterja państwowa

15000 zł na nr 55737
po 10000 zł na nry 523 141439
po 5000 zł na nry 87076 145133
po 2000 zł na nry 10032 22199 22900 25882 25961 plus 26783 35807 38667 plus 54037 plus 71116 plus 74792 80249 plus 93338 95813 92740 98122 98722 100974 110444 141240 plus 143949 144416,
po 1000 zł na nry 1551 plus 3957 9862 plus 13341 plus 14800 19226 plus 33975 39548 plus 39790 48937 50896 56564 59230 59584 62563 64343 67761 70865 74937 76059 90914 91664 plus 94913 93308 plus 96177 plus 109135 118788 129269 130668 134721 plus 137774 141611 145823

Dzisiejszy wieczór Hanki Ordonówny.

A więc dziś przyjeżdża do naszego miasta tylko na jeden gościnny występ niezrównana pieśniarka Hanka Ordonówna. Dziś o godzinie 8,30 wieczorem w sali Filharmonji Hanka Ordonówna zademonstruje nam swoje wspaniałe najnowsze przeboje. Dziś ujrzymy jej rewelacyjne kostjumy. Dziś podziwiać będziemy bogactwo jej wszechstronnego talentu. Nie często nadarza się sposobność goszczenia tak znakomitej artystki w naszem mieście, to też nic dziwnego, że cała elita dała sobie rendez-vous na wieczorze Hanki Ordonówny. Resztę biletów nabywać można w kasie Filharmonji.

Akademja śmiechu w Wiedniu.

W Wiedniu powstaje w tych dniach instytucja, którą pozwoli ludziom zapomnieć — o przykrych kłopotach w dzisiejszych ciężkich czasach. Najwybitniejsi humoryści austrjaccy ludzie o głośnych nazwiskach, jak Karol Farkas, Aleksander Engel, Fritz Gruenbaum i Armin Berg postanowili założyć akademję śmiechu, szkołe radości i wesela.

Cóż to jest? Dokładne wyjaśnienie tej interesującej imprezy daje sam Armin Berg.

— Wszyscy przypuszczają — mówi on — że przedewszystkiem potrzebne są pieniądze i uzdrowienie sytuacji gospodarczej. Ale to są rzeczy chwilowo nieosiągalne. Cóż zatem robić? Czekać? Nonsens. Trzeba uciec się do tego co jest możliwe. Ludziom braku je śmiechu. Szczerego, rozbrajającego śmiechu. Ludzie odzwyczaili się od śmiechu. Wszyscy skarżą się, płaczą, stękają. Gdyby ludzie potrafili się śmiać jakże łatwiej byłoby przetrzymać ciężkie chwile. I dlatego otwieramy akademję śmiechu. Nie kabaret, lecz akademję o 6 miesięcznym kursie, teoretycznym i praktycznym.

Teorje śmiechu wykładać będą Karol Farkas i ja. A więc historja śmiechu jego rola i znaczenie w życiu człowieka, fizjologiczna i psychiczna przyczyna śmiechu, śmiech w literaturze i w sztuce. A praktyka będzie polegała na nauce śmiania się.

Niektórym może się to wydać dziwne. Uczyć się śmiać? Ależ tak. Nam się wydaje, że oddychać jest bardzo łatwo, a tymczasem są lekarze, którzy wskazują na prawidłowe i nieprawidłowe oddychanie i nauczają, jak należy oddychać. Tak samo istnieje prawidłowy śmiech. My będziemy uczyli się śmiać poglądowo. Śmiech jest zaraźliwy. Proszę sobie wyobrazić, że profesor na katedrze będzie „sypał się" ze śmiechu. Po kilku minutach wszyscy słuchacze będą poprostu wyli ze śmiechu.

Ludzie wzruszą ramionami i powiedzą „głupstwo". Ale ci, którzy tak będą twierdzili, są w grubym błędzie. Ludzie cierpią na brak humoru. Całe życie trzeba traktować humorystycznie. Któż z powodu straty pieniędzy, czy zdrady małżeńskiej będzie wtedy strzelał do siebie lub rzucał z okien czwarte go piętra?

Akademja śmiechu otwiera się w dniach najbliższych. Ciekawe czy będzie miała powodzenie.

Wiosenne manewry armji węgierskiej

Taktyczna Podstawa: atak Włoch na Jugosławję

Korespondent czeskich „Lidovych Novin" donosi z Budapesztu, że w dniach od 15 do 20 marca odbyły się na Węgrzech wiosenne manewry armji węgierskiej. Taktyczną podstawą manewrów ma być atak armji włoskiej na Jugosławję. Silne oddziały włoskie ruszą od Radgony w kierunku St. Gothard, aby tam połączyć się z armją węgierską. Węgierska armja tedy stoi przed podwójnem zadaniem: 1. zabezpieczyć sobie połączenie z wojskiem włoskiem i 2. uniemożliwić połączenie wojsk jugosłowiańskich i czechosłowackich przez terytorjum węgierskie. Według tego zadania taktycznego oddziały węgierskie podzielone zostały na dwie armje: południową, operującą przeciwko Jugosławji na terenie Subotiszte-St. Gothard i północną, która ma za zadanie uniemożliwić wtargnięcie oddziałów czechosłowackich chociażby armja ta miała wtargnąć przez Dunaj na terytorjum czechosłowackie. Dowództwo wszelkich tych sił znajdować się będzie w Bakońskim lesie na strzelnicy artyleryjskiej Haimaskeru Walpalocie.

Nie byłoby to żadną sensacją, gdyż manewry muszą mieć jakiś punkt oparcia. Ale sensacją jest — jak donoszą „Lidove Noviny" że w manewrach mają wziąć udział cywilne organizacje. Do manewrów wezwano bowiem oprócz wojska czynnego i rezerwy wszystkie studenckie organizacje Turul, dalej t. zw. chorągwie uniwersyteckie, członkowie związku Bohaterów i naturalnie Lewente. W pewnej części manewrów brać będą udział również skauci. Obecnie przeprowadza się pobór koni i wozów a wszystko ma być przygotowane do 15 marca.

Byłoby pożądanem, by dla spokoju w Europie, zakłóconego głośną aferą przemytu broni w Hirtenbergu i krzykiem hitlerowców niemieckich, manewry z taką podstawą taktyczną się nie odbywały. Zakrawa to bowiem na prowokację. Fakt powołania na manewry formacyj pół-wojskowych ba nawet cywilnych daje dużo do myślenia. Europa powinna bacznie śledzić wszystko, co dzieje się na Węgrzech.

Nawóz z wody morskiej

Według wiadomości, podanej przez dzienniki z Oslo, jednemu z inżynierów norweskich powiodło się, po całych latach usiłowań, opracować sposób praktyczny dobywania azotanu sodu z wody morskiej.

Wynalazek swój inżynier norweski opatentował we wszystkich krajach, a norweskie hydroelektryczne Towarzystwo azotanów ma w najbliższej przyszłości rozpocząć próbną fabrykację tego nowego nawozu sztucznego i sprzedawać go po cenie dwa razy niższej od dotychczasowej ceny nawozów sztucznych.

U RZEŹNIKA

— Dlaczego umieściłeś wielkie lustro przy drzwiach?

Rzeźnik: — Żeby kucharki nie widziały jak ważę mięso

71

Przekład z angielskiego.

Tajemniczy dokument.

(wyciąć i zachować)

Nie trzeba bowiem zapominać, że mieszkańcy tej przemysłowej miejscowości oprócz zbijania pieniędzy, znaleźli sobie czas na wytworzenie własnej szkoły artystycznej. Poranek był cudowny, przesycony jasnem światłem słonecznem, rześki od chłodnych podmuchów, płynących powietrzem i świadczących, że bystra głęboka rzeka obmyła mury kamienne. Oddychałem z roskoszą czystą, rzeźwą atmosferą po zgniłym zaduchu pijackiej spelunki i rozpalonem powietrzu wagonu. Pławiłem się w poczuciu wolności, jakiej zażywałem, wydarłszy się jeszcze raz ze szponów szczudłonogiego detektywa, a na myśl o niedalekiem zobaczeniu Franka w sercu mym wybuchł hymn radości. W nastroju bieżącej chwili nie byłem w stanie przypuścić, że może mnie czekać jeszcze jedno rozczarowanie. Nie, teraz spotkam się z nim na pewno!

Po dłuższem błądzeniu znalazłem się na obszernym placu przed wejściem do wielkiej wspaniałej kawiarni, świecącej płytami ogromnych okien i nęcącej widokiem mnogich rzędów nakrytych stolików, ustawionych wzdłuż bocznej werandy. Był to bezwątpienia "ein kolosal" lokal, urządzony na wzór najelegantszych berlińskich kawiarni. Nie mogła też zachodzić najmniejsza pomyłka co do nazwy, ponieważ na frontowej ścianie budynku widniał na szklanej płycie olbrzymi napis złożony z trzystopowych złotych liter: „Kawiarnia Regina".

Była zaledwie dziewiąta rano, przeto z powodu wczesnej pory na werandzie, znalazłem się sam jeden. Było mi jakoś nieswojo i dziwnie wyraźnie odczuwałem własną małość, siedząc samotnie przy niewielkim stoliczku, otoczony zewsząd szeregami innych stołów, ciągnących się „in Ewigkeit". Sala była biała, wielka i pusta, a ściany jej zdobiły szkice impresjonistycznej szkoły.

Zamówiłem dobre pożywne śniadanie i skracałem sobie czas przerzucaniem porannych dzienników które mi przyniósł kelner.

Oczy moje bezwiednie przebiegały kolumny, pokryte drukiem, ponieważ myśli moje były zajęte Frankiem. Kiedy przyjdzie do kawiarni? Jak mu życie upływa w Düsseldorfie?

Nagle wzrok mój padł na znane mi nazwisko. Czytałem właśnie rubrykę: osobiste.

„Generał-porucznik von Boden, aide-de camp jego Cesarskiej Mości, został przeniesiony w stan spoczynku z powodu słabego zdrowia. Generał von Boden wyjechał do Abazji, gdzie osiedli się na stałe"...

Kuternoga był naprawdę wielką potęgą w tym kraju!

Jadłem śniadanie przy stoliku, ustawionym koło otwartych drzwi, i z przyjemnością obserwowałem ruchliwe życie, płynące potokiem wzdłuż placu, ponad którym unosiły się stada gołębi, lśniące w blasku słońca. Jeden z kelnerów stał na skraju werandy i obserwował ptaki, które spadały wdół i szukały sobie okruszyn między kamieniami bruku. Uderzyła mnie głęboka melancholja, wyryta na twarzy tego człowieka. Policzki miał zapadłe i przygasły wyraz oblicza, jaki często spotykałem w oczach gości Haasego, a który przypisywałem niedostatecznemu odżywieniu co się dziś często spotyka w Niemczech wśród ludzi, należących do niższych klas.

Ale kelner ten w dodatku do ogólnego wymizerowania miał oczy dziwnie podkrążone, głębokie brózdy koło ust i spojrzenie na wpół przytomne, które całej twarzy nadawało wyraz bolesny i patetyczny. Smętek jego oblicza pociągał dziwnie moje oczy, które bez ustanku zwracały się ku niemu.

I nagle bez żadnej zewnętrznej przyczyny poczucie prawdy przepłynęło skroś moich żył, nieomylny głos krwi: to mój brat! Nie wiem, co to było, czy jakiś przelotny wyraz który przemknął po jego obliczu, czy przemijające światła i cienie w jego źrenicach — dość, że opadła zasłona, skrywająca prawdę. Wiem tylko, że w rysach tego człowieka, zniszczonych troską, i cierpieniem — wbrew wszelkim zmianom i pozorom — odnalazłem twarz brata, którego tak długo szukałem.

Zadzwoniłem łyżeczką w stół i zawołałem przyciszonym głosem:

— Kelner!

Człowiek ów odwrócił się i spojrzał na mnie. Przywołałem go skinieniem ręki. Podszedł do stolika. Był tak głęboko zatopiony w swoich gorzkich myślach, że nie poznał mnie wcale, zresztą nieogolona twarz, zaniedbany wygląd i licha odzież musiały zmienić mnie ogromnie...

C. d. n.

Dlaczego wszyscy żołnierze uleczyli się ze wścieklizny

Po wynalezieniu przez Pasteura środka przeciwko wściekliźnie, przez czas długi, jak wiadomo, słynna surowica szczepiona była ludziom, pokąsanym przez psy wściekłe, tylko w Paryżu przez samego Pasteura i jego asystentów, to też do stolicy Francji zjeżdżali się z całej Europy, a nawet z za oceanów ludzie, którym groziła straszna choroba

Wobec stwierdzenia skuteczności tego środka, wynalezionego przez wielkiego uczonego francuskiego, wojskowe władze angielskie wydały rozkaz, aby wszystkich żołnierzy angielskich, pokąsanych przez psy wściekłe, odsyłano natychmiast do Paryża. Ale rzecz szczególna od chwili ogłoszenia tego rozkazu liczba żołnierzy pokąsanych przez psy zwiększyła się bardzo znacznie. Ponieważ zaś nie było sposobu stwierdzenia, czy pokąsani byli przez psy wściekłe, czy też zdrowe, stosowano się więc skrupulatnie do rozporządzenia i wszystkich pokąsanych wysyłano natychmiast nad Sekwanę

Pewnego jednak dnia lekarz wojskowy, wszedłszy niespodzianie do sypialni żołnierskiej w koszarach, spostrzegł pod jednym z łóżek psią czaszkę. Zaintrygowany tem wziął czaszkę do ręki i oto okazało się, że czaszka jest zupełna, z obu szczękami połączonemi sprężyną, przy której naciśnięciu szczęki zwierały się silnie, a psie zęby wpijały się w ciało wsunięte pomiędzy szczęki.

Ujawniła się nareszcie zagadkowa przyczyna tak nagłego zwiększenia się liczby żołnierzy angielskich, pokąsanych przez psy

Pomysłowi żołnierze sporządzili sobie sprężynową psią czaszkę i poddawali się jej ukąszeniu, aby bezpłatnie odbyć wycieczkę do stolicy Francji i zabawić się w niej przez dni kilkanaście na koszt rządu

Ideał filmomanek amerykańskich

Jeden z dzienników amerykańskich ogłosił niedawno sensacyjną ankietę pod hasłem: „Kto jest najwspanialszym kochankiem filmowym ostatnich lat".

W ankiecie wzięło udział pół miljona Amerykanek, a wynik był zupełnie nieoczekiwany.

Zdawałoby się, że najwięcej szans miał Ramon Novarro, Od 10 lat gra role romantycznych kochanków, zwycięża wszystkie serca jest niepokonany. Okazuje się, że nie Ramon fascynuje serduszka Amerykanek. — Zapomniały one i o Rudolfie Valentino, na którego padło 5 tysięcy głosów. John Gilbert nawet zdobył tylko 100 tysięcy głosów, przyczem większość pań pisała, że starzeje się i robi się ociężały

Hollywood typował na pierwsze miejsce kilku młodszych „kochanków" filmowych. — Myślano tam, że zwycięży nowy amant, mianowicie Clarc Gable, wysportowany, silny, szeroki w ramionach, słowem mężczyzna „mocny". Przebąkiwano o dużych szansach Chevaliera (nota bene wśród odpowiedzi znalazły się niepochlebne uwagi na temat Mory sia), mówiono o Richardzie Dixie i Johnie Barrymore. Wybrano jednak kogoś, kogo wcale nie wymieniano w Hollywood. — Aktor ten w ciągu ostatnich 15 lat grał w 175 filmach. Uwodził i rozkochiwał niemal wszystkie większe gwiazdy filmowe, grał obok Bessie Love, Normy Talmadge, Poli Negry, Grety Garbo, Joan Craw,ord, Normy Sherer, Lupu Velez i innych najsłynniejszych gwiazd Był płomiennym legjonistą, romantycznym synem Argentyny. Występował w rolach bohaterów 17 narodowości, sam zas z pochodzenia jest Szwedem, Wybrany został bowiem Conrad Nagel

Statystyka wykazuje, że wybór był słuszny, żąden bowiem z kochanków filmowych nie ma za sobą tyle tysięcy kilometrów pocałunków co Conrad Nagel. Żaden też nie mo że poszczycić się udziałem w takiej ilości filmowych przygód romantycznych, jak Conrad Nagel.

Karjera jego zaczęła się z chwilą powierzenia mu głównej roli w filmie „Trzy tygodnie" na tle sztuki Elinory Glyn. Autorka napisała mu wówczas, iż będzie on najsłynniejszym kochankiem filmowym. I to przewidywanie spełniło się.

Na tronie Hollywood zasiadł więc pierwszy król kochanków filmowych Nie nie przeszkadza, że „jego królewska mość" liczy już blisko 40 latek, nie jest kawalerem, a wręcz przeciwnie, kochającym małżonkiem i ojcem 12-letniej córeczki Małgorzaty.

Oburzone wielbicielki Ramona, Douga i innych twierdzą, że „wybory" odbyły się nie prawidłowo i nieuczciwie. Domagają się one rozpisania nowych wzborów i wyboru innego króla.

Kronika naukowa.

Tajemniczy środek nasenny

Bardzo ciekawe informacje przynosi na temat mandragory ostatni zeszyt „Wiadomości Farmaceutycznych". — Wiadomości te mogą zainteresować nietylko fachowca farmaceutę, ale i szeroki ogół, dlatego pozwolimy sobie zacytować je w skrócie na tem miejscu.

Pierwszy dokładny opis mandragory podał już w starożytności Pedanios Dioscorides, jeden z najwybitniejszych botaników czasów starożytnych, współczesnych Plinjuszowi.

Pisze o niej następująco:

„Z korzeni przygotowuje się sok, wyciskając świeżą ich korę w prasie. Ten sok należy następnie wystawić na działanie słońca, potem zagęścić i przechowywać w glinianem naczyniu. W podobny sposób przygotowuje się sok z owoców tej rośliny, jednak sok ten jest słabszy. Niektórzy gotują korzenie z winem i klarują otrzymaną mieszaninę. Przy bezsenności lub dużych bólach podają chore mu kubek takiego płynu; środka tego używają również dla wywołania znieczulenia u pacjenta, którego ma się krajać lub przypalać"

Flavius Josephus twierdzi, że mandragora posiada barwnik ognistego koloru, wytwarzający w ciemności błyszczące światło. Mimo to trudno jest ją odnaleźć, ponieważ przy zbliżeniu się do niej człowieka znika natychmiast. Albowiem odczuwa każde zbliżenie się człowieka, istoty nieczystej.

Kto odszuka mandragorę, powinien ziemię wokoło korzenia — ile tylko da się — odkopać, a następnie przywiązać psa do rośliny W niezbyt wielkiej odległości należy położyć kawałek mięsa, wtedy pies rzuci się na niego wyrywając roślinę z ziemi. Ta legenda o otrzymywaniu tak dziwacznem lub podobnie mandragory rozwijała się z biegiem czasu coraz powszechniej. Twierdzono np., że mandragora działa tylko wtedy skutecznie, gdy rosła pod szubienicą, że przy wyrywaniu korzeni roślina wydaje żałosne jęki, które przyprawiają dla [illegible] [illegible] sobie uszy woskiem.

O stosowaniu mandragory pisze Celsus: „Aby wywołać sen, należy włożyć jabłka mandragory pod poduszkę".

Metody tego rodzaju, oparte wyłącznie na sugestywnem działaniu, propagowali szczególnie lekarze arabscy.

Z biegiem czasu mandragorze przypisywano coraz to nowe czarodziejskie, tajemnicze własności, zapominając o tej nasennem działaniu.

W XVI wieku wyobrażano sobie tę roślinę w postaci ludzkiej. Hodowano ją staran nie w ogrodach, polewając winem, wierząc, że mandragora przyczynia się do odgadnięcia rzeczy przyszłych i tajemnic, że przynosi w domu szczęście i błogosławieństwo.

Figurki, wyrabiane z korzenia mandragory, posiadające postać człowieka, zwane były al raunami lub al raunikami. Stanowiły one, zwłaszcza w średniowieczu, cenne talizmany i sprzedawane były po wysokich cenach. Ponieważ w Niemczech rośl na ta jest mało spotykana, więc owe alrauny ulegały fałszowaniu wyrabiano je bowiem z marchwi, przyczem w głowę figurki wbijano ziarnka jęczmienia lub prosa, zakopując ją następnie w wilgotnym piasku. Ziarnka kiełkowały, wypuszczając źdźbła, które miały przedstawiać włosy

Mandragora była jednym z licznych składników, któremu w starożytności i w średniowieczu napuszczano gąbki i te przy operacjach dawano do wąchania choremu, celem wywołania znieczulenia.

Ludowe wierzenia o tajemniczych własnościach mandragory znalazły swój wyraz w literaturze, zwłaszcza w utworach Szekspira i Goethego.

Powoli jednak zapomniano o nasennem działaniu mandragory; zanikają alrauniki z niej wyrabiane, stanowiące środek do oszukańczych praktyk, zanika zabobon średniowieczny i mandragora przechodzi w zapomnienie.

Obecnie spotykamy mandragorę w stre fie śródziemnomorskiej. Występuje w dwóch gatunkach: Mandragora vernalis o kwiatach zielonkawo białych, oraz Mandragora autumnalis, nieco mniejsza o kwiatach fioletowych. [illegible] jeszcze trzeci gatunek: Mandragora microcarpa. Spotykał ją w Sardynji i w Grecji.

Mandragora należy do rodziny Solanaseae Pod względem morfologicznej budowy liści kwiatu i owocu najwięcej przypomina wilczą jagodę Zarówno u Mandragory, jak i u Atropa Belladonny mamy owoc w postaci jagody, okwiat dzwonkowaty, pięciokrotny, kielich pięciodziałkowy. Mandragora posiada liście duże, jajowate, zwykle całobrzegie, owłosione, wyrastające wprost z ziemi. Kwiatostan składa się z wielu kwiatów, osadzonych na jednej szypułce. Korzenie posiada duże, kształtem podobne do korzeni marchwi. soczyste, nazewnątrz ciemno-brunatne, prawie czarne, wewnątrz białe, zawierające dużą ilość skrobi. Korzeń rozdwaja się zwykle w dolnym końcu, czasem dzieli się na wiele odnóg.

W roku 1888 Richardson, zastrzykując wyciąg z korzeni mandragory zwierzętom i ludziom podskórnie, wywoływał skłonność do snu już przy bardzo małych dawkach, przy większych natomiast silne nerwowe podniecenie.

Ahrens (1889 r.) znalazł w korzeniach tej rośliny hioscynę, hioscyjaminę, atropinę oraz substancję, która jest izomeronem atropiny, którą nazwał mandagoryną. Wentzel stwierdził w roku 1900, że mandagoryna Ahrensa jest mieszaniną hioscyny i hioscyjaminy

Zawartość tych alkaloidów w korzeniu mandragory wynosi: 0,30 proc. hioscyny, 0,04 proc. atropiny, 0,10 proc. hioscyjaminy, poza tem jest jeszcze jakiś alkaloid rozpuszczalny w wodzie oraz szereg ciał obojętnych.

Historja rośliny jest typowym przykładem środka leczniczego, którego działanie poznano już w odległej starożytności, o którego zbawiennych własnościach potężniejsze z biegiem wieków legenda, utrwalana przez oszukańczych, tajemnych, lekarzy, któremu przypisuje się coraz to nowe czarodziejskie działanie i który wreszcie idzie w zapomnienie, zarzucony w praktyce lekarskiej.

Dzisiejsza nauka przy pomocy nowoczesnych metod badawczych stara się odkryć tajemnicę działania mandragory. Będzie możliwe po dokładnem [illegible] składników [illegible]nych, co jest kwestją najbliższej przyszłości.

m ra n=ie.

O Wicku i Wacku,

o wojsku i o panu w granatowym mundurze.

— Wiesz, Wicek, jutro będzie defilada.

— Co ty mówisz? Gdzie?

— Pod ratuszem!

— Pójdziemy?

— Pójdziemy! Jeszczeby nie!

A oczęta im się śmiały, gdy to mówili. Już teraz w oczach ich widać było jakby od blask tego ogromu wrażeń, jaki jutro ich ocze kiwał.

Nazajutrz zaraz po mszy, prosto z kościoła pobiegli na Plac Wolności. Nikogo jeszcze nie było a oni już warowali pod pomnikiem Kościuszki, żeby sobie jakie takie miejsce zapewnić, bo wiedzieli z doświadczenia, że przyjdzie tu później cała chmara mniejszych i większych dygnitarzy w sztywnych cylindrach i że oni im cały widok zasłonią, jakgdyby defilada była właściwie tylko dla nich. Też sobki! A oni przecież, niby Wicek i Wacek, i sto i tysiąc takich Wacków tak bardzo przecież wojsko kochają.

Ulokowali się pod cokołem pomnika Kościuszki. Tu nikt im ani oni nikomu przeszkadzać nie będą. Przyszli wreszcie sztywni panowie, przyszli oficerowie z orderami na piersiach i zaczęła się defilada.

Raźno maszerują żołnierzyki polskie a Wickowi na ich widok o mało dusza z wątłego ciałka nie ucieknie. Wacek także oczyma chciałby ich pożreć. Aż tu nagle ni stąd ni z owąd wyrasta przed nimi jakiś srogi pan w granatowym mundurze i groźnie na nich krzyczy:

— Precz stąd! Tu nie wolno! Wynosić się!

Wicek próbował oponować, ale mocne ręce pochwyciły go za kark i ściągnęły z pod wyższenia. Musiał uchodzić wraz z całą gromadą chłopców, takich, jak on, hen, na tyły, pod mury ratusza, gdzie nic nie było widać a przed nimi był duży pusty plac, na którym stał tylko jeden pan w cylindrze a drugi, wysoki, w granatowym płaszczu.

Łzy im z oczu ciurkiem pobiegły. Tam kochane żołnierzyki maszerują, ale oni nic nie widzą. Tylko muzyka gra. Ale co muzyka!

Wróciwszy do domu Wicek żalił się ojcu na nielitościwość pana z numerkiem na czapce.

— Eee... eee... Przyjdzie taki numerowany pan i wypędza, jakby ta defilada była tylko dla niego. Nie wiem komu myśmy tam przeszkadzali, bo chyba nie Kościuszce, bo tak wysoko nie wleźliśmy — Kościuszko mógł widzieć wszystko... Eeeee... Uuuu... — beczał Wicek, nie mogąc zrozumieć, dlaczego mu się taka krzywda stała.

— Widzisz, synku — pocieszał go ojciec — to była defilada na cześć pana marszałka, więc może pan marszałek mógłby obrazić się że tacy malcy, jak wy, którzy nie umieją jeszcze krzyczeć należycie „niech żyje", włazicie tam, gdzie was nie proszą.

— Jakto nie proszą? Przecież w gazecie pisało, że wszyscy mogą przyjść...

— Tak, mój kochany, tylko że dziś pod „wszyscy" rozumie się tylko tych wybranych Jak ja byłem taki mały jak ty, to także chodziłem patrzeć na defiladę, ale nie cieszyła one mnie, bo to było obce wojsko, zaborcze. I wtedy także numerowani panowie rozpędzali ludzi i wołali „verboten" albo „nielzia". Dziś wy jesteście szczęśliwsi od nas, bo możecie patrzeć na nasze własne, polskie wojsko, tem więcej jest przykro, że tacy numerowani panowie wzorują się na swoich poprzednikach. Nie płacz! Jak urośniesz, to sam będziesz, jako żołnierz maszerować i nikt cię wtedy nie wyrzuci z defilady — uspakajał Wicka tatuś a w duchu myślał sobie, zaciskając pięści.

„Kiedyż nareszcie obywatel w wolnej Polsce będzie się mógł czuć naprawdę jako wolny i równoprawny choćby nawet nie miał cylindra na głowie ani orderu na piersiach? I kiedy nareszcie taki jeden z drugim pan w granatowym mundurze zrozumie, że dziecko, to dziecko, zwane szumnie „przyszłością narodu" też ma swoje jakieś prawa a nawet i przywileje? I że pojęcie „władzy" niekoniecznie musi kojarzyć się z obowiązkiem napędzania strachu, zwłaszcza tam, gdzie nie zachodzi obawa zakłócenia porządku publicznego czy powagi takiej czy innej uroczystości.

Ale do zrozumienia tego zdaje się jeszcze jest u nas daleko!

Kłopoty przyszłego „Króla Monaco"

Księstewko Monaco przypomina owe operetkowe państwa, w których rozgrywają się wesołe dramaty z nieodzownym happy endem. Nikt jakoś nie może brać na serio władcy księstwa, którego głownym gmachem rządowym jest dom gry. Zresztą książę Ludwik ma córkę, która zachowuje się zupełnie jak operetkowa albo filmowa „wamp", czem obniża prestiż czcigodnego tatusia.

Obecnie mówi się w Paryżu o kandydaturze pewnego pana, który uważa siebie za jedynego prawowitego władcę księstwa Monaco.

Jest to hrabia Aynard de Chambrillan potomek w prostej linji księcia Honore III-go który w wieku 18 rządził miniaturowem państewkiem, na Jasnym Brzegu. Hrabia Chambrillon twierdzi, że w każdym razie posiada on więcej praw do tronu, aniżeli dziesięcioletni wnuk, obecnie panującego ks. Ludwika. Daily Telegraph dodaje od siebie, że we Francji spoglądają przychylnie na hrabiego, gdyż mały Rainer zdążył już zadokumentować swoje polityczne sympatje i okazał się przyjacielem Włoch. A że w ostatnich czasach zaczęły krążyć pogłoski o zakusach Italji, na Niceę i okolice, więc — jak twierdzi Daily Telegraph — powstało w Paryżu stronnictwo, forytujące kandydaturę hrabiego Chambrillon.

Pretendent do tronu Monaco mieszka w staroświeckim pałacu przy Champs Elysees. Pałac jest dostojny, ale źle utrzymany i pokryty patyną brudu. Wewnątrz w mrocznych pokojach stoją antyczne, lecz mocno zniszczone sprzęty, a na ścianach wiszą zczerniałe portrety przodków. Przyszły „król Monaco" ma tylko jednego lokaja i dużo długów. Tryb życia prowadzi zgoła nie królewski, ale mimo to ma jaśniepański wygląd i fumy. W wywiadzie dziennikarskim, udzielonym łaskawie reporterom angielskim zwierzał się hrabia Chambrillon ze swych marzeń.

— Nie chcę jednak, by świat przypuszczał, że się pcham — dodał skromnie — jestem tylko czujny i przygotowany na wszystko. Czasy się zmieniły — w Monaco panuje niepokój. Chciałbym żeby „świat" się dowiedział, iż posiadam większe prawa do tronu, aniżeli pretendenci. Każdy sąd przyzna mi rację.

Wypadki, do których hrabia czyni aluzję to rezygnacja z praw do tronu bujnej Charlotte'y, która oświadczyła ojcu, że woli miłość od korony. Jak wiadomo Charlotte'a rozwiodła się z księciem Piotrem i pomknęła do Paryża, gdzie ma zamiar się wyszumieć za wszystkie czasy. Oficjalnym następcą tronu jest jej dziesięcioletni synek Rainer. Warto to zaznaczyć, że Charlotte'a jest córką byłej kochanki księcia Ludwika. Urodziła się w Algierji, w mieście Konstantynie i dopiero po upływie wielu lat została uznana za księżniczkę.

Stary książe Ludwik ma kłopoty. Postanowił naznaczyć radę regencyjną, która w razie jego śmierci rządziłaby krajem, lecz dotychczas nie zdołał zwołać ani jednego nadzwyczajnego posiedzenia, jako że kandydaci na doradców przesiadują dniem i nocą w kasynie i grają w baka.

Dzieje Muzułmańskiej relikwji

W okresie rebelji Hindusów, zwanej w kronikach angielskich krótko i węzłowato buntem, ale przez duże B — nieznany sprawca skradł z meczetu Hindusów wyznania muzułmańskiego czcigodną relikwję. Była to szata ze złocistej tkaniny na której wyszyto drobniutkim ściegem wszystkie wersety Koranu Szata owa stanowiła bezcenny zabytek i ochraniana była przez specjalnych strażników Wśród tubylców utrwaliło się przekonanie że sprawcą świętokradztwa był pewien oficer angielski. Początkowo wiadomość tą dementowano, lecz muzułmani nie dali za wygraną. Ktoś wyśledził w czyich rękach znajduje się obecnie święta pamiątka. Okazało się, że przechowuje ją pewna arystokratyczna rodzina angielska, zamieszkała w okolicach Londynu.

Obecnie dzięki interwencji lorda Lothia na podsekretarza stanu dla Indyj — właściciele szaty zgodzili się zwrócić ją muzułmanom Po długich pertraktacjach zdecydowano się ofiarować ją uniwersytetowi muzułmańskiemu w Aligarh.

Oficer angielski, który ośmielił się sięgnąć po relikwję — nie żyje. Gdyby żył za pewnie odmówiłby propozycji lorda Lothiana gdyż uważał szatę za niezawodny amulet przynoszący mu szczęście.

Kraj bez hymnu narodowego

Austrjacka nadawcza stacja radjowa znalazła się w kłopocie.

Chodziło mianowicie o nadanie przez radjo austrjackiego hymnu narodowego. Tymczasem Austrja nie posiada dziś właściwie popularnego hymnu takiego.

Wprawdzie istnieje wspaniały hymn, napisany w 1797 roku przez 65letniego wówczas Haydna do słów pewnego poety austrjackiego, a który tak się podobał samemu jego twórcy, że Haydn wygrywał go wciąż pod koniec swego życia, tworząc przytem różne jego warjanty. Ale hymn to cesarski, zaczynający się od słów „Gott schütze den Kaiser", po wojnie więc i ogłoszeniu rzeczypospolitej Austrjackiej, hymn Haydna, będący też, mówiąc nawiasem, pierwowzorem dla angielskiego hymnu królewskiego, stał się niecenzuralny.

Wówczas dr. Karl Renner, pierwszy kanclerz rzeczposkolitej austrjackiej skomponował sam nowy hymn, który jednak nie znalazł uznania, a nawet tak był nielubiany, że rzadko go grywano i poszedł w zapomnienie.

Wobec tego przed pięciu laty dr Michael Hainisch, wówczas prezydent rzeczypospolitej austrjackiej, napisał trzeci hymn, zatytułowany „Mein Vaterland", Krótki ten hymn bardzo rytmiczny, a którego słowa opiewają krajobrazy Austrji, cieszy się daleko większą popularnością, niż hymn kanclerza Rennera, w żaden jednak sposób nie może zastąpić wspaniałych dźwięków hymnu Haydna.

Właściwie więc Austrja nie posiada dziś hymnu narodowego, Ale kto wie, czy wobec tego, co się dzisiaj dzieje, stary hymn haydnowski nie odzyska jeszcze praw swoich.

OŚWIADCZYNY

— Chciałbym pana prosić o rękę córki.

W tej chwili nie można, bo właśnie pierze

KRONIKA

MARZEC

26

Niedziela

KALENDARZYK

Środopustna

8 miesięcy więzienia za niedostarczenie rzeczy do licytacji.

(a) Roman Wróbel, zamieszkały przy ulicy Tokarzewskiego 19 z powodu niezapłacenia w terminie należności, został zaskarżony przez swego wierzyciela do Sądu

Po uzyskaniu wyroku zajęte zostały przez komornika na rzecz wierzyciela nieruchomości Wróbla oraz wyznaczona licytacja tychże na 20 stycznia 1933 r.

Gdy w tym dniu zjawił się komornik z licytantami, zajęte rzeczy były usunięte Wróbel zaś wręcz oświadczył, że na sprzedaż ich nie pozwoli nigdy.

Pociągnięto go więc do odpowiedzialności karnej. W dniu wczorajszym Sąd Grodzki w Łodzi po rozpoznaniu sprawy wydał wyrok na mocy którego 30-letni Roman Wróbel skazany został na 8 miesięcy więzienia

Trzy tygodnie strajku włókniarzy.

Nadzwyczajne zebrania delegatów fabrycznych.

(a) Trwający zgórą od trzech tygodni strajk w przemyśle włókienniczym dał się we znaki nietylko 90 tysięcznej rzeszy strajkujących włókniarzy i ich rodzinom, ale i lwej mierze wpłynął na znaczne zmniejszenie się obrotów w poszczególnych gałęziach handlu.

W pierwszych dwóch tygodniach włókniarze z racji pobrania zaległych należności za pracę ograniczali się li tylko w minimalnym stopniu w zakupach, natomiast już w trzecim tygodniu wobec braku jakichkolwiek zapasów, ograniczenie te spotęgowało się do granic ostatecznych i tysiące rodzin strajkujących głoduje.

Przybywa im z pomocą obywatelski komitet, który pod przewodnictwem Prezydenta m Łodzi, inż. Ziemięckiego rozwinął swą akcię.

Komitet ten w ciągu 3 dni w 34 punktach rozdzielczych wydał 42.000 talonów na żywność, której koszta wynoszą ponad 135000 zł. wtedy gdy komitet do swej dyspozycji posiada narazie 130.000 zł. wobec tego, że w dalszym ciągu akcja rozdawania żywności uważana jest konieczność, Komitet rozszerzył swą działalność i wydał drugą odezwę do społeczeństwa, nawołując do niesienia pomocy bezrobotnym.

Na zew ten związki zawodowe pracowników fizycznych i umysłowzch rozwinęły żywą działalność wśród swych członków, wzywając ich do składania datków.

Przygotowania do dalszej akcji

W ciągu dnia wczorajszego naradzały się komisje strajkowe nad wytworzoną sytuacją i koniecznością przeprowadzenia dalszej akcji. Postanowiono zwołać na poniedziałek dnia 27 b. m. godzinę 10a rano w sali kina oświatowego zebranie delegatów i poborców fabrycznych z Łodzi i okręgu.

Na zgromadzeniu tem opracowany zostanie dalszy program akcji i stanowisko włókniarzy wsprawie dalszych pertratacyj.

Jak nas informują dopiero po zebraniu delegatów włókniarzy i ostatecznem wypowiedzeniu się co do dalszej akcji zwołane z o s t a ł o b y n a d z wyczajne posiedzenie międzyzwiązkowej komisji, celem wypowiedzenia się w sprawie ewentualnego proklamowania strajku powszechnego.

Jak zdołaliśmy ustalić, w ciągu dnia wczorajszego żadna ze stron nie zgłosiła się do p. Wojewody z propozycją zwołania konferencji, albowiem zarówno przemysłowcy jak i robotnicy obstają przy dotychczasowych. żądaniach.

Konferencja z przemysł prowincjonalnym

Przerwana w czwartek konferencja z przemysłowcami prowincjonalnymi, wznowiona zostanie w Inspektoracie Pracy w poniedziałek dnia 27 b. m. przyczem omówione mają być ostatecznie warunki wysunięte za równo przez robotników, jak i przemysłowców i jest nadzieja podpisania umowy dla drobngo przemysłu włókienniczego na prowincji, częściowo niezrzeszonego.

Należy naznaczyć, że przemysłowcy godzą się na usstępstwa na rzecz robotników, w granicach warunków podanych przez przedstawicieli robotniczych.

Nieprawdopodobne wersje o subsydjach z kraju i zagranicy

W dniu wczorajszym rozeszły się wersje o wielkich subsydjach, jakie prowadzące akcję strajkową związki zawodowe i komisje strajkowe otrzymały z kraju (Warszawy) w kwocie 60.000 zł, oraz z zagranicy, a miano wicie od Międzynarodowego Związku Związków Robotników Przemysłu włókienniczego w Londynie.

W prawdzie z chwilą rozpoczęcia akcji strajkowej komisja strajkowa powiadomiła Międzynarodówkę Włókienniczą w Londynie i zwróciła się równocześnie o pomoc jednak dotychczas żadnych sum ani z kraju od pokrewnych związków, ani też z Londynu żadnych sum nie nadesłano.

Akcja pomocy strajkującym prowadzona jest w granicach subsydjów i ofiar składanych przez miejscowe organizacje i społeczeństwo i w miarę napływania nowych ofiar przydzielone będą nowe zasiłki strajkującym.

Wersje te, jak nas informują rozsiewane są przez żywioły wywrotowe oraz sfery nie przychylnie usposobione do solidarnej akcji włókniarzy, z tem przeświadczeniem, iż włókniarze zgłaszać się będą masowo po zasiłki i nie otrzymując ich stracą zaufanie do przywódców akcji, co w konsekwencji przyczyni się do załamania jednolitego frontu robotniczego. Z tych też względów poszczególni delegaci wyjaśniają robotnikom faktyczny stan rzeczy i wzywają do cierpliwości i wytrwałości w strajku.

Ujęcie sprawców zuchwałego włamania.

(a) Onegdaj w nocy o godzinie 2 posterunkowy wracający ze służby natknął się na trzech włamywaczy, którzy gospodarzyli w składzie Lęncberga przy ulicy Łagiewnickiej 70. W obronie własnej posterunkowy użył broni i zastrzelił jednego z napastników Pozostali dwaj jak również trzeci stojący na straży zbiegli.

Wdrożono niezwłocznie energiczne dochodzenia w kierunku ustalenia nazwiska zabitego włamywacza, albowiem nie posiadał on przy sobie żadnych dokumentów stwierdzających jego tożsamość. Badania poczynione w kartotece przestępców kryminalnych, ustaliły, że zabitym jest 52letni Józef Wojtczak vel Wojtysiak, notoryczny przestępca, zamieszkały przy ulicy Włościańskiej 83. Wojtczak-Wojtysiak karany był kilkadziesiąt razy za różne kradzieże i odsiedział łącznie 17 lat więzienia.

Ostatnio skazany został przez Sąd Okręgowy w Łodzi na 5 lat ciężkiego więzienia, jednakże z uwagi na dobre zachowanie się zastosowano wobec niego amnestję warunkową i zwolniono po odbyciu 3 lat kary więzienia.

Wojtczak wyszedłszy przed kilku dniami z więzienia zorganizował na nowo szajkę i udał się w nocy na wyprawę złodziejską, która zakończyła się dlań fatalnie

Na podstawie tych przesłanak policja przeprowadziła poszukiwania i aresztowała trzech dalszych pomocników Wojtazaka, których osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Nazwiska aresztowanych z uwagi na pro wadzone śledztwo trzymane są w tajemnicy.

Osławiony Makówka

skazany na 9 miesięcy aresztu

(a) W dniu wczorajszym Sąd Grodzki w Łodzi rozpoznawał pod przewodnictwem sędziego Strzeleckiego sprawę 50-letniego Antoniego Makówki, zamieszkałego obecnie przy ul. Srebrzyńskiej 15.

Makówka swego czasu był dość zamożnym właścicielem rozlewni wódek przy ulicy Andrzeja 7. Zatrudniona była wówczas u niego 29-letnia Irena Głażewska, niewiasta urodziwa zamieszkała przy ul. Danilcwskiego 5, w której mówiąc nawiasem podtatusiały szef zadurzył się i z tej racji rozsiewał następnie uwłaszczające jej czci plotki, pragnąc w ten sposób nie dopuścić do jej małżeństwa z kontrolerem Funduszu Bezrobocia, Zdzisławem Zdybickim.

Makówka przyjął perfidny plan, do Głażewskiej opowiadał, iż Zdybicki utrzymywał w Buenes Aires stolicy Argentyny dom publiczny i uprawiał handel żywym towarem, od wrotnie zaś o Głażewskiej, wyrażał się, iż utrzymywał z nią bliższe stosunki,

Sprawa zakończyła się za pierwszy w Sądzie Grodzkim w Łodzi, który wyrokiem z dnia 7 września 1932 r. skazał Antoniego Makówkę na 6 mies. więzienia

W wydziale odwoławczym Sądu Okręgowego w Łodzi strony pogodziły się i Makówka zobowiązał się wypłacić Zdybickiemu 200 zł. odszkodowania oraz odwołać publicznie w gazetach miejscowych, poprzednio rozsiewane wersje,

Jednakże Makówka nie dotrzymał tej ugody. Makówka nietylko nieodwołał oszczerstwa, lecz w dodatku w dalszym ciągu rozpowiadał nikczemne wersje.

Wobec tego Głażewska i Zdybicki ponownie zaskarżyli go do Sądu Grodzkiego w Łodzi. Rozprawa w dniu wczorajszym odbyła się przy drzwiach zamkniętych, ze względu na drastyczne momenty, towarzyszące rozprawie.

Powołani dwaj eksperci-lekarze, mieli stwierdzić, czy zarzuty Makówki odnośnie stosunków jego z Głażewską odpowiadają prawdzie.

Sąd po naradzie ogłosił wyrok na mocy którego 50-letni Antoni Makówka uznany został winnym oszczerstwa i zniesławienia i skazany na 9 miesięcy aresztu oraz 200 zł. grzywny, z zamianą w razie nieściągalności na dalszy 1 miesiąc aresztu.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI—Kapitan z Koepenick
TEATR KAMERALNY—Człowiek bez życia osobistego
TEATR POPULARNY—Bar Kochba
TEATR W SALI GEYERA—Siarczysta dziewczyna

KINA

CASINO — Przedziwna sprawa Klary Deane
CAPITOL: — Mężczyźni w jej życiu
MIMOZA — Odrodzenie
CZARY — I Zabójstwo w hotelu. II Arena namiętności
GRAND-KINO — Dziewczę z gór
LUNA — Madame Butterfly
CORSO — Zungu
PAN — Głos pustyni
STYLOWY — Blond Venus
OSWIATOWY— dla doros. Jej chłopczyk dla młodz. I Bohater puszczy II Djabelska przełęcz
LUDOWY — Miłość bez pieniędzy
BAJKA—I Dzielni wojacy. II Znajome z ulicy
RAKIETA — Kino nieczynne
PALACE — Flip i Flap w legji cudzoziemskiej
PRZEDWIOSNIE—Człowiek którego zabiłem
SPLENDID: — Ludzie w hotelu
ODRIA — 10% dla mnie
METRO — „
SZTUKA — 100 metrów miłości
ZACHĘTA — I w szponach czerezwyczajk II Faworyta maharadży

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcję o zmianie programu.

Giełda warszawska

WARSZAWA, 25 marca 1933 r.
Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,94

Dewizy: Gdańsk	174.45
Belgja	124,80
Holandja	360,00
Londyn	30,78
Nowy Jork	8,89
Paryż	35,09
Praga	26.47
Szwajcarja	172,70
Włochy	45,95
Czerwoniec	4,40

Obroty mniej niż średnie tendencja słabsza — Dolar w obrotach pozagiełdowyc — 8,81/2 — — Rubel złoty 4,78¹/₄ — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.36 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,63 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 212.50 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:
7 proc. poz. stabilizacyjna 57,38
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 111,75
4 proc. poż. inwestacyjna 105,00
5 proc. poż. konwersyjna 43,75
6 proc. poż. dolarowa 58 00
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 104.00 (wpr)
5 proc poż. kolejowa konwersacyjna 37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
8 proc. oblig. Banku Gos. kraj. 94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gos. Kraj. 94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 42,25
8 proc. L. Z. m. Łodzi 39,25
10 proc. m. Radomia 37,25
8 proc L Z. Kielc 39,00
8 proc. m. Piotrkowa 40,50
4¹/₂ proc. L. Z. ziemskie 38,50

Akcje:

Bank Polski	76,00
Lilpop	11,00
Starachowice	10,30

Dla pożyczek państwowych tendecja utrzymana dla listów zastawnych utrzymana Obroty akcjami małe.

Przez radjo

Łódź, 26 marca 1933 r.

9.00—10.00 Reportaż dorocznych zawodów marszowych Związku Strzeleckiego Rynku Bałuckiego w Łodzi i Aleksandrowa
10.00 Transmisja Nabożeńswa ze Lwowa
11.35 Start żeńskich zespołów Związku Strzeleckiego z Aleksandrowa
11.57 Sygnał
12.05 Program na dzień bieżący
12.10 Kom. P. I. M.
12.15 Poranek symfoniczny
14.00 Odczyt p. t. „Artur Szyk—miniaturzysta"—wygł. dr. Wilhelm Fallek
14.20 Koncert życzeń z płyt gramofonowych
16.00 Program dla dzieci
16.25 Płyty gramofonowe d. c. koncertu
16.45 Kącik językowy
17.00 Koncert po południowy
17.55 Program na dzień następny
18.00 Muzyka lekka
19.00 Rozmaitości
19.20 Wiadomości sportowe z Łodzi
19.25 Słuchowisko
20.00 Koncert
21.30 Wiadomości sportowe z całego kraju
21.40 Recital skrzypcowy
22.00 Muzyka taneczna
22.55 Komunikaty
23.00—24.00 Muzyka taneczna

Ogłoszenie.

W wykonaniu § 81 ust. 3 Ustawy, Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi podaje niniejszem do wiadomości niżej wymienionego wierzyciela mającego ujawnione prawa w Dziale IV wykazu hipotecznego nieruchomości łódzkiej Nr. hipoteczny 596, a mianowicie: Jerzego Bystryckiego, jako nie mającego obranego miejsca prawnego zamieszkania, iż nieruchomość pod Nr. Hip. 596, przy ul. Piotrkowskiej w m. Łodzi położona i obciążona pożyczkami Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi serji VIII, IX i X-ej w sumie zł. 58.000.—, z powodu niezapłacenia raty lipcowej 1932 roku i poprzednich w kwocie 3.961.—, prócz kar, na zasadzie § 78 Ustawy T-wa Kredytowego m. Łodzi, wystawiona została na sprzedaż przez publiczną licytację na dzień 19 czerwca 1933 roku, która odbędzie się w Kancelarji Wydziału Hipotecznego Miejskiego w Łodzi przy ul. Pomorskiej Nr. 21, o godz. 11-ej przed południem, przed Notarjuszem Z. Neumannem.

Licytacja rozpocznie się od sumy zł. 87.000.—

Vadjum do licytacji w sumie zł. 11.600.— przystępujący do licytacji, obowiązany jest złożyć do rąk notarjusza, licytację odbywającego. Nieutrzymujący się przy licytacji będą mieli zwrócone vadia.

Pragnący brać udział w licytacji, mogą stawać do takowej osobiście, lub przez pełnomocnika urzędownie zalegalizowanego.

Zbiór objaśnień i warunki licytacyjne znajdują się w dokumentach Księgi Hipotecznej wspomnianej nieruchomości Nr. H. 596, oraz w Biurze Dyrekcji T-wa Kredytowego m. Łodzi, przy ul. Pomorskiej 21 i tamże przeglądane być mogą.

Łódź, 14 marca 1933 r.

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi.

Ogłoszenie.

W wykonaniu § 81 ust. 3, Ustawy, Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi podaje niniejszem do wiadomości niżej wyszczególnionych wierzycieli, mających ujawnione prawa w Dziale IV Wykazu Hipotecznego nieruchomości łódzkiej Nr. Hip. 506, a mianowicie: 1) Tobiasz Bialer, 2) Henoch Dawid Rosenblüm i 3) Perla Ryba, jako nie mających obranego miejsca prawnego zamieszkania, iż nieruchomości pod Nr. Hip. 506, przy ul. Piotrkowskiej w m. Łodzi położona i obciążona pożyczką Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi serji VIII w sumie zł. 59 800.—, z powodu niezapłacenia raty lipcowej 1932 roku i poprzednich w kwocie zł 4.006 gr. 60, prócz kar,—na zasadzie § 78 Ustawy T-wa Kredytowego m. Łodzi, wystawiona została na sprzedaż przez publiczną licytację na dzień 16 czerwca 1933 r., która odbędzie się w Kancelarji Wydziału Hipotecznego Miejskiego w Łodzi, przy ulicy Pomorskiej Nr. 21, o godz. 11-ej przed południem przed Notarjuszem S. Baranowskim.

Licytacja rozpocznie się od sumy zł. 89.700.—

Vadium do licytacji w sumie zł. 11.960.—, przystępujący do licytacji, obowiązany jest złożyć do rąk Notarjusza, licytację odbywającego. Nieutrzymujący się przy licytacji będą mieli zwrócone vadia.

Pragnący brać udział w licytacji mogą stawać do takowej osobiście, lub przez pełnomocnika urzędownie zalegalizowanego.

Zbiór objaśnień i warunki licytacyjne znajdują się w dokumentach Księgi Hipotecznej wspomnianej nieruchomości Nr. Hip. 506, oraz w Biurze Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi, przy ulicy Pomorskiej Nr. 21 i tamże przeglądane być mogą.

Łódź, dnia 14 marca 1933 r.

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi.

Zbliżają się święta Wielkanocne...

Polecamy najnowsze wiosenne artykuły z naszych bogato zaopatrzonych działów

KONSUM

PRZY WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE" S.A.

ROKICIŃSKA 54 Dojazd tramwajami 10 i 16

Szewcy.

Najtaniej nabyć można **skóry** w każdej ilości

w Spółce Szewców

PIOTRKOWSKA 79, — Al. KOŚCIUSZKI 22

Telefon 158-38

Specjalność: detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę

Przybłąkał się **pies wilk** odebrać można za zwrotem kosztów. **Wieś Gatka. Zrąbek.**

BEZ ODSTĘPNEGO: mieszkania, sklepy, lokale handlowe biurowe fabryczne, pokoje z klatki schodowej poleca Biuro „POLRUCH" Al. Kościuszki 27 tel. 141-01

Nasiona warzywne, kwiatowe i pastewne, niezrównanej dobroci ciecz kalifornijską oraz karbolinę do wiosennego spryskiwania drzew owocowych w celu zapobieżenia przed robactwem Raffję do szczepienia i wiązania drzew w kilku gatunkach poleca największy i najsolidniejszy skład nasion na Województwo Łódzkie

ROMAN SAURER
Łódź, ul. 11-go Listopada 19
tel. 128-19.
Cenniki bezpłatnie.

SKLEP
Kazimiery Zielonko
Al. Kościuszki 37.

poleca: pończochy jedwabne, fildecos, skarpetki męskie, pończochy dziecinne reformy, rękawiczki wełniane, swetry i pończochy. Ceny bardzo przystępne oraz przyjmuje pończochy do reperacji.

Potrzebny goniec z uczciwej rodziny lat 16, zgłaszać się od 10 — 11-ej w Adm. „Prądu".

Nasiona pierwszej jakości: rolne, traw, drzew, warzywne i kwiatów, CEBULKI I KŁĄCZE kwiatowe, NARZĘDZIA i PRZYRZĄDY ogrodniczo-pszczelnicze, NAWOZY i PREPARATY CHEMICZNE (wyłącznie dla celów ogrodniczych)

Polecają Składy **L. JASIŃSKIEGO,** prowadzone od 1870 rok. w Łodzi, ul. Andrzeja 10, tel. 168-56, w Łęczycy, ul. Poznańska Nr. 30, tel. 125

Cenniki bezpłatnie.

W każdej cenie—

z gwarancyjnie czystych surowców bezkonkurencyjne **czekolady deserowe** odżywcze **mleczne i śmietankowe**, wielki wybór wytwornych **czekoladek, karmelków i biszkoptów**, lecz bez losów szczęścia, bonów i t. p.

poleca **A. Piasecki, S. A.**
FABRYKA CZEKOLADY.

KINOTEATR
STYLOWY
dawniej „RESURSA"
Kilińskiego 123 Telefon 112-00

Ukaże się największy, trzymający w napięciu, najdoskonalszy na najwyższym poziomie stojący film p. t.

Blond Venus

W rolach głównych
Marlena Dietrich, Herbert Marschal i Cary Grand

UWAGA: Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 49 groszy.

Następny program
„Kochaj mnie dziś"

Początek seansów w soboty niedziele i święta o godzinie 3 pp. w dni powszednie o godz. 5 popołudniu.

Aparatura dźwiękowa: „FILIPSA"

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego miasta Łodz

podaje do powszechnej wiadomości, że niżej wyszczególnione nieruchomości w Łodzi położone, obciążone pożyczkami Towarzystwa, z niezapłacone raty wraz z zaległościami, wystawione zostały na sprzedaż przez publiczne licytacje, odbywać się mające o godz. 11-tej rana w Kancelarji Wydziału Hipotecznego m, Łodzi, przy ul Pomorskiej № 21 przed wyznaczonemi rejentami,

Zbiór objaśnień i warunki licytacyjne znajdują się w księgach hipotecznych odpowiednich nieruchomości oraz w biurz Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi i tamże przeglądane być mogą.

W razie gdyby dzień wyznaczony dla sprzedaży był świątecznym, sprzedaż odbędzie się dnia następnego,

Nr. Nr. hipot. nieruchomości	przy ulicy	Vadium	Licytacja rozpocznie sie od sumy	przed notarjuszem	dnia
21-e	Nad Łódką	11020	82650	S. Baranowskim	9 VI.33 r.
29	Podrzecznej	15000	112500	H. Klesem	„
47 ha	Gdańskiej	30000	225000	A. Rżewskim	12.VI.33 r.
47-ka	Aleja I-go Maja	21940	164550	S. Tułeckim	„
47-ros. m-a	„ „ „	6760	50700	S. Baranowskim	„
54	Zachodniej	21980	164850	H. Klesem	„
61	Aleksandryjskiej	5000	37500	Z. Neumannem	„
62	„	15980	119850	A. Pinakiewiczem	„
270-c	Zachodniej	63380	475350	S. Baranowskim	13.VI.33 r.
271-u	Gdańskiej	58240	436800	H. Klesem	„
321-kx	Sw. Jerzego	17000	127500	A. Pinakiewiczem	„
395	Pomorskiej	3120	23400	H. Klesem	14 VI.33 r.
420-a	Kilińskiego	14800	111000	Z. Neumannem	„
435	Pomorskiej	43340	325050	A. Pinakiewiczem	„
469	Piłsudskiego	34000	255000	A. Rżewskim	16.VI.33 r.
506	Piotrkowskiej	11960	89700	S. Baranowskim	„
506-a	Sienkiewicza	11820	88650	H. Klesem	„
534	Piotrkowskiej	5740	43050	A. Pinakiewiczem	„
534 ros. b	Długosza	13320	99900	A. Rżewskim	19.VI.33 r.
573	Piotrkowskiej	5960	44700	S. Tułeckim	„
593	„	36160	271200	S. Baranowskim	„
593-a	Brzeźnej i Sienkiew.	59940	449550	H. Klesem	„
596	Piotrkowskiej	11600	87000	Z. Neumannem	„
602|603|604	„	9920	74400	A. Pinakiewiczem	„
627-aa	Rzgowskiej	15000	112500	A. Rżewskim	20.VI.33 r.
733	Piotrkowskiej	48000	360000	S. Baranowskim	„
765-e	Wólczańskiej	1360	10200	H. Klesem	„
786-z	Zeromskiego	4860	36450	A. Pinakiewiczem	„
787-R	Zielonej	9920	74400	S. Tułeckim	21.VI.33 r.
792-ros. g (e)	Leszno	19600	147000	S. Baranowskim	„
795-t	6-go Sierpnia	4280	32100	H. Klesem	„
796-A	Gdańskiej	22800	171000	Z. Neumannem	„
806-i	28 P. Strzel. Kan.	8480	63600	A. Pinakiewiczem	„
814-i	Podleśnej	11040	82800	A. Rżewskim	22.VI.33 r.
817-ros. g (g)	Lipowej	1540	11550	S. Tułeckim	„
819-t	Kopernika	20000	150000	S. Baranowskim	„
826-a	Zamenhofa	10960	82200	H. Klesem	„
832	Wólczańskiej	24000	180000	Z. Neumannem	„
897-ca	Brzozowej	6400	48000	A. Rżewskim	23.VI.33 r.
902-o	Słowiańskiej	360	2700	S. Tułeckim	„
1044-ros. k	Kaliskiej	520	3900	S. Baranowskim	„
1054-k	Łomżyńskiej	14880	111600	H. Klesem	„
1061-f	Kruczej	5500	41250	Z. Neumannem	„
1108	Kilińskiego	20000	150000	A. Pinakiewiczem	„
1109-e	Sienkiewicza	24180	181350	A. Rżewskim	26.VI.33 r.
1177	Głównej	1180	8850	S. Tułeckim	„
1331	Przejazd	36000	270000	H. Klesem	„
1344-a	Tramwajowej	3000	22500	Z. Neumannem	„
1404	Cegielnianej	3940	29550	A. Pinakiewiczem	„
1423a ros. b	Zagajnikowej	2360	17700	A. Rżewskim	27.VI.33 r.
1433s	Narutowicza	48020	360150	S. Tułeckim	„
1437 ros. l/ l/	Skwerowej	12940	97050	S. Baranowskim	„
1537	Al. I-go Maja	35320	264900	H. Klesem	„
1607	„ „ „	9000	67500	Z. Neumannem	„
1636|1637	Wierzbowej	7200	54000	A. Pinakiewiczem	„
2058	Gdańskiej	900	6750	A. Rżewskim	28.VI.33 r.
2228	Sw. Jerzego	17000	127500	S. Tułeckim	„
2359	Hrabiowskiej	6500	48750	S. Baranowskim	„
2442	Zagajnikowej	8740	65550	H. Klesem	„
2528	Płockiej	2600	19500	Z. Neumannem	„
2544	Nowej	10000	75000	A. Pinakiewiczem	„
2637	Południowej	19000	142500	A. Rżewskim	30.VI.33 r.
4185	Fijałkowskiej	6600	49500	S. Tułeckim	„
4310	Kątnej	11000	82500	S. Baranowskim	„
4508	Piastowskiego	10800	81000	H. Klesem	„
4579	Napiórkowskiego	4000	30000	Z. Neumannem	„
64-bd	Drewnowskiej	840	6300	A. Pinakiewiczem	„
744-B	Al. Kościuszki	7040	52800	A. Rżewskim	1.VII.33 r.

Łódź, dnia 4 marca 1933 r.

Wydawca B. Kowalski. Redaktor odp. T. Czajewski. Odbito w tłoczni T. Czajewskiego w Łodzi Al. Kościuszki 4